

Krystyna Wilkoszewska

Estetyzacja współczesności

Sztuka i Filozofia 13, 207-211

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Krystyna Wilkoszewska

ESTETYZACJA WSPÓŁCZESNOŚCI

Anna Zeidler-Janiszewska (red.), *Estetyczne przestrzenie współczesności*, Warszawa 1996, 285 s.

Książka stanowi plon – powiedzmy od razu, że nader bogaty – konferencji, na której zarówno organizatorzy, Instytut Kultury, jak i zaproszeni goście, postawili w centrum swej uwagi problem „estetycznego wymiaru współczesnych przemian kulturowych”, wychodząc z założenia, że udział czynnika estetycznego w naszym życiu nie tylko po prostu zaznacza swą obecność, ale że w sposób istotny wzrasta – i właśnie dlatego domaga się pogłębionej refleksji.

Zjawisko zawłaszczania przez tak czy inaczej rozumianą „estetyczność” obszarów znajdujących się poza sztuką – pola nauki (myśli), polityki, etyki czy po prostu codzienności – określany jest terminem *estetyzacji*. Dlatego można generalnie powiedzieć, że książka *Estetyczne przestrzenie współczesności* dotyczy problemu estetyzacji szeroko rozumianej rzeczywistości – rzeczywistości współczesnej, czyli tej, w której żyjemy.

Terminem „estetyka rzeczywistości” posłużyła się po raz pierwszy Maria Gołaszewska, wydając w 1985 r. książkę pod takim właśnie tytułem, w której zwróciła uwagę na różne – tak płytkie, jak głębokie – wymiary zjawiska estetyzacji świata. Nic więc dziwnego, że książkę tu prezentowaną otwiera referat jej autorstwa, w którym, w nawiązaniu do swych wcześniejszych koncepcji, pisze o trzech zjawiskach pojawiających się dziś na styku sfery estetyczności i pozaestetyczności, o trzech „obliczach” dzisiejszej estetyzacji. Są to: o n t o l o g i z a c j a s z t u k i (osłabienie aksjologiczności sztuki na rzecz jej artefaktualności, zbliżenie sztuki do życia – aż do zatarcia granic); e s t e t y z a c j a r z e c z y w i s t o ś c i (zbliżenie życia do sztuki, upodabnianie się zwyczajności do form paraartystycznych, co może zachodzić tak na poziomie faktycznym, gdy rzeczywistość w procesie upiększania podlega zmianom, jak i na poziomie mentalnym, interpretacyjnym, gdy realna interwencja w sferę faktów w ogóle nie wchodzi w grę); k r e a c j o n i z m e s t e t y k i, czyli tworzenie, a następnie upowszechnianie nowych kategorii, nowych interpretacji czy samych systemów, które

istotnie wpływają na nasze postrzeganie i rozumienie świata, wzmacniając jego estetyczną waloryzację (gdy estetyk odkrywa nowy typ piękna lub tragizmu, rzeczywistość nabiera w pewnych swych obszarach nowego kolorytu, który może umielibyśmy odczuwać, ale którego, bez pomocy estetyki, nie umieliśmy wyodrębnić i nazwać).

O ile Gołaszewska rozumie estetyzację rzeczywistości jako tworzenie struktur paraartystycznych, a więc sytuuje ją w obrębie relacji sztuki i rzeczywistości, to Stefan Morawski – po krótkim zaprezentowaniu dziejów estetyzacji, służącej w historii bądź celom kompensacji (wobec jednostronności racjonalizmu), bądź edukacji (ideał człowieka kulturalnego, obdarzonego wrażliwością i wyobraźnią) – prowadzi nas, wraz z Wolfgangiem Welschem, ku estetyzacji wykraczającej poza sztukę, a opartej na Arystotelesowej *aisthesis*, która staje się dla niemieckiego filozofa fundamentem koncepcji „estetycznego myślenia”, równoważącego pierwiastek zmysłowy z racjonalnym w naszym poznawaniu świata. Tę propozycję – estetyzacji myślenia – nazywa Morawski „głęboką”; niestety, jej wadą jest, co słusznie uwydatnia, całkowite niedopracowanie i w efekcie szereg niekonsekwencji. Krótko mówiąc, należy zgodzić się całkowicie zarówno z rozpoznaniem wagi propozycji Welscha, jak i z krytyką jej niedostatecznej realizacji. Obok problemu estetyzacji naszego myślenia o świecie Welsch wskazuje także na zagadnienie estetyzacji naszej rzeczywistości w dobie kultury masowej, ale ponieważ nie rozwija bliżej tej problematyki, Morawski rozważa ją na podstawie książki Mike’a Featherstone’a *Culture and Postmodernism* (1991), wedle którego stopień karnawalizacji, a tym samym estetyzacji naszej kultury, przybrał charakter i zasięg dotąd niespotykany. Analizy Featherstone’a, aczkolwiek wnikliwe, dotyczą zaledwie zjawisk estetyzacji naszej kultury w stanie mutacji; oczywiście znacznie bardziej frapujące jest docieranie do „głębokiej tkanki procesów estetyzacji”. Tutaj jednak, jak uczy przykład Welscha, docieramy do problematyki usytuowanej na linii *logos – mythos*, w głębinach której tonie sama estetyzacja, niezdolna przecież zaradzić „niedostatkom Logosu” czy też nadużyciom rozumu instrumentalnego.

Niejako odpowiada na te wątpliwości tytułowym pytaniem: „Czy warto ocalić koncepcję człowieka racjonalnego?”, Karina Banaszekiewicz, dla której przedmiotem troski jest to, byśmy dzisiaj, naprawiając szkody poczynione w imię skrajnej racjonalności, nie popadli w skrajność inną i – walcząc o udział „estetyczności” (w sensie sensoryczności) w poznaniu – nie przyzwolili na całkowite zagubienie roli *ratio*.

Omówione zagadnienia wypełniły część pierwszą tomu, zatytułowaną „Homo aestheticus?” Pozostałe części to: II. „Problemy humanistyki”, III. „Ruchome granice”, IV. „Okrucieństwo zestetyzowane”, V. „Wzniosłość i doskonałość”, VI. „Interpretacje”.

W części drugiej Sław Krzemień-Ojak w pięknej polszczyźnie i nieco melancholijnej tonacji nakreślił szkicowo krótkie dzieje futurologii kultury, przy czym dla estetyka najbardziej ważne są następujące stwierdzenia: o braku prognoz co do samej sztuki – jej ewentualnego końca lub kontynuacji; o wzmocnionej roli artysty jako człowieka działającego na rzecz przyszłości – przez „wnoszenie twórczej wyobraźni w samo życie”, przepowiednia co do przyszłej estetyzacji polityki poprzez internalizowanie przez nią reguł, jakimi rządzi się sztuka, zwłaszcza zasad muzycznej harmonii oraz poetyckiej retoryki.

Teresa Kostyrko i Anna Zeidler-Janiszewska zajęły się problemem estetyzacji myśli, zwłaszcza myśli naukowej, czy to „na przykładzie historii”, czy też śledząc (za pomocą lektury Brunkhorsta) dokonania estetyzujących intelektualistów, takich jak Rorty i w ogóle cała postmodernistyczna generacja. Niemniej, jak twierdzi autorka i zarazem redaktor tomu, przyjęta przez niemieckiego krytyka dla scharakteryzowania postaw dzisiejszych intelektualistów „wygodna alternatywa estetyzm–moralizm wydaje się raczej chybiona”, a w przypadku Lyotarda wręcz krzywdząca. Także Kostyrko sceptycznie nastawiona jest do estetyzacji myśli; zwłaszcza gdy idzie o profesjonalną praktykę badawczą, na przykład historiografię, nadzieja na rozwiązanie przez estetykę powstających problemów natury filozoficznej wydaje się całkowicie złudna.

W całej części drugiej obecny jest, chociaż nie zawsze na pierwszym planie, duch postmodernizmu, toteż nie dziwi, że jej zwieńczeniem jest rozprawa Tadeusza Szkołuta o kategorii pluralizmu, która tak w odniesieniu do sztuki, jak i estetyki, budzi w takim samym stopniu nadzieje, jak i poczucie zagrożenia.

Na część trzecią składają się trzy wypowiedzi, penetrujące obszary zwane pogrzeżem, krawędzią czy pograniczem. Grzegorz Dziamski, na podstawie przeprowadzonych przez Derridę dekonstrukcji rozważań Kanta, dotyczących pojęcia *parergonu*, podejmuje kwestie pogranicza sztuki i antyszuki, akcentując zarówno odejście dzisiejszej sztuki od modernistycznej estetyki autonomii („dzisiaj nie do pomyślenia jest sztuka, która nie miałaby w sobie momentu antyszuki”), jak również pożegnanie z filozoficznym zniewoleniem, czyli upartym poszukiwaniem istoty sztuki, skrywającej się poza jej daną zmysłowo powierzchnią, której rzecznikiem

był jeszcze nawet taki destruktor metafizyki, jak Martin Heidegger. W zgodzie z Derridą autor mówi o zastępowaniu w teorii sztuki dawniejszej relacji *jawne/ukryte* (powierzchnia/głębina) przez nowszą *centralne/marginalne*, gdy to, co usytuowane na pobrzeżu, służy zinterpretowaniu tego, co w centrum. Dodać jednak trzeba, że wraz z taką procedurą i ta nowa relacja ulega wkrótce rozmyciu, bowiem zauważenie i docenienie obrzeży zrównuje je z centrum; dekonstrukcja wprowadza nas nieuchronnie w świat niehierarchicznej, postmodernistycznej wielości całkowicie równoprawnych elementów, rozłożonych na gładkiej powierzchni.

Na obrzeża sztuki okupowanej przez media interaktywne wprowadza nas Ryszard W. Kluszczyński, widząc w kategorii interaktywności zarówno „nową jakość całościowo pojętej kultury”, jak i „nową jakość sztuki”. Piotr Zawojcki natomiast, konfrontując „starą” estetykę z nowymi mediami, pisze, że dzisiaj (odwrotnie, niż w przypadku Heideggera) pytanie o sztukę implikuje pytanie o technikę. I chociaż przyjęliśmy uważać, że technika (narzędzia) tworzenia ma charakter drugorzędny, to czy rzecz ma się tak samo w post-McLuhanowskiej epoce, gdy narzędziem artysty stają się tzw. media, i gdy pojęcie *technik sztuki* zajmuje *sztuka techniki*? Dla estetyka powstaje tu ważne pytanie: czy sztuka nowych mediów to nowy rodzaj sztuki i czy kategorie estetyki tradycyjnej okażą się przydatne do opisu tej nowej sytuacji w sztuce – pytania podnoszone już przy okazji sztuki awangardowej. Oraz pytanie inne: czy media stanowią zagrożenie dla wartości humanistycznych, tradycyjnie utożsamianych ze sztuką, czy też przeciwnie – stanowią „antidotum na pomniejszanie się znaczenia sztuki w świecie współczesnym”?

W kolejnej – czwartej – części oglądowi z różnych perspektyw poddana została kategoria okrucieństwa. Piętnuje ona nasz wiek XX, przyjmując kształt Holocaustu, o który Jadwiga Mizińska, wzorem postmodernistów, oskarża wybujały racjonalizm, ale z kolei Roman Kubicki przypomina, że każda epoka ma własne formy okrucieństwa, zjawisko to jest historycznie relatywne i nic nie wskazuje na to, że nasz czas jest tutaj czymś szczególnym. Niemniej, Alicja Helman, która najpełniej podjęła problem estetyzacji okrucieństwa i przemocy, wskazuje na jakościową odmienność generalnie zła w naszym stuleciu. O ile zjawiska takie, jak okrucieństwo i przemoc, negatywne w sensie moralnym, pozostawały niegdyś estetyczne, to już w pierwszej połowie naszego wieku osiągnęły status antywartości i weszły do sztuki jako nieodzowne dla ukazania wartości pozytywnych, zyskując tym samym alibi, a w drugiej połowie wieku osiągnęły zdolność bezpośredniego związku z wartościami dodat-

nimi, skoro mówimy o estetyce okrucieństwa i pięknie przemocy. Z jednej strony, ten ogólny proces znajduje swą wyrazistą ilustrację w sztuce filmowej, z drugiej – rozwój filmu dostarcza wyjaśnienia owego procesu, który nie byłby możliwy bez „świadomości obrazu”, bez „dziesiątków lat obcowania z obrazem”. Ewelina Nurczyńska-Fidelska z kolei ukazała – z punktu widzenia pedagoga – nieprzystawalność szkolnej estetyki, kształtowanej w oparciu o klasykę literacką, do pozaszkolnego doświadczenia dzieci z mediami, oferującymi nader często przemoc i okrucieństwo.

Książkę kończą rozważania nad kategorią wzniosłości (Jan Hudzik, Iwona Lorenc, Anna Jamroziakowa) i doskonałości (Ewa Rewers) oraz „Interpretacje” w odniesieniu do literatury (Halina Janaszek-Ivaničková), filmu (Teresa Rutkowska i Andrzej Pitrus) oraz sztuk plastycznych (Jolanta Dąbrowska-Zydroń).